fot. T. Gutry



50 zł podwyżki – tylko tyle wywalczyli pracownicy Grupy Enea w ubiegłym roku. W tym samym czasie prezes spółki zarobił, bagatela, 3 mln 12 tys. zł, o czym poinformował w czasie audytu rządu PO-PSL minister skarbu państwa Dawid Jackiewicz. – Dranstwo to mało powiedziane – zżymają się związkowcy.

Dranstwo

Izabela Kozłowska

„Będę dzisiaj mówił państwu o działaniach, które niszczyły autorytet naszego państwa, demolowały etos służby publicznej. Z takimi właśnie działaniami mieliśmy do czynienia, jeśli chodzi o zarządzanie publicznym majątkiem, który nie należy przecież do polityków, urzędników. Należy do nas wszystkich, do Polaków, zarówno w funkcjonowaniu ministerstwa, jak i w funkcjonowaniu spółek" – mówił w Sejmie minister Jackiewicz. W kilku słowach scharakteryzował poprzednią władzę: pazerność, niegospodarność, rozrzutność, łamanie procedur, wykorzystywanie spółek do celów politycznych oraz działanie na szkodę interesów państwa. Audyt obnażył to, o czym od lat alarmowała Solidarność. – Szef resortu skarbu państwa minister Dawid Jackiewicz upublicznił to, co my, pracownicy Grupy Enea, od dawna mówiliśmy. Głos o patologiach, do których dochodziło w naszej spółce, był wyciszany i bagatelizowany – mówi „Tygodnikowi Solidarność" Krzysztof Gonerski, przewodniczący Komisji podzakładowej NSZZ Solidarność ENEA Gorzów Wielkopolski i członek Komisji Krajowej NSZZ „S".

Miliony prezesa

W trakcie swojego wystąpienia minister Jackiewicz wskazał m.in. na gigantyczne zarobki prezesów spółek państwowych. Zgodnie z tym, co przedstawił, prezes PZU za rok 2015 otrzymał wynagrodzenie w wysokości 3 mln 268 tys. zł, zaś prezes Grupy Enea 3 mln 012 tys. zł. – Alarmowaliśmy, że w 2014 roku szef Enei Krzysztof Zamasz zarobił 1 mln 900 tys. Wychodzi na to, że dostał ponad 60 proc. podwyżki rok do roku – dodaje Gonerski.

Związkowcy z Enei szybko wyliczyli, ile prezes zarabiał dziennie. – Zakładając 22 dni robocze w miesiącu, prezes Zamasz za jeden dzień pracy otrzymywał wynagrodzenie w wysokości 11 tysięcy zł! Co z przepisami tzw. ustawy kominowej? Przecież zgodnie z nią w spółkach z większościowym udziałem skarbu państwa maksymalne wynagrodzenie może sięgać sześciokrotności średniej płacy w przemyśle. Tak szumnie głoszono, że dzięki tej ustawie unikniemy patologii. Za poprzedniej koalicji tzw. ustawa kominowa była

skutecznie omijana m.in. poprzez kontrakty menadżerskie, zasiadanie w radach nadzorczych spółek grupy kapitałowej. Furtek w przepisach znaleziono tak wiele, że patologie nawarstwiały się – mówi Gonerski.

50 zł i ani grosza więcej

W czasie, kiedy prezes dostał ponad 60 proc. podwyżki, związkowcy walczyli o wzrost płac dla pracowników Grupy Enea. Wchodzili w spory zbiorowe, prowadzili negocjacje, próbowali ugrać jak najwięcej. – Mimo rekordowo dobrych wyników zarząd nie zgadzał się na podwyżki, mówiąc nam, że owszem są lepsze wyniki, ale one się skończą i już teraz musimy zaciskać pasa. Negocjacje płacowe przeciągały się. Po długiej i ciężkiej batalii pracownicy w grupie kapitałowej otrzymali po 50 zł. Draństwo to mało powiedziane! – zżyma się Krzysztof Gonerski. – Kiedy w trakcie rozmów z zarządem powiedzieliśmy, że w 2014 roku prezes Zamasz zarobił 1 mln 900 tys., jego zastępca odparł, że oni siedzą na gorących stołkach i w każdej chwili mogą być zwolnieni. To miałoby usprawiedliwiać tak gigantyczne zarobki.

Na śmieciówki

Krzysztof Gonerski wylicza szereg patologii, których Solidarność się dopatrzyła. Zwraca uwagę, że energetyka jest branżą uzależnioną od decyzji politycznych, ale od wielu lat pozostaje rentowna. Jego zdaniem poprzedni zarząd skupił się na działaniach oszczędnościowych, polegających głównie na cięciach wydatków pracowniczych. – Jeszcze cztery lata temu w Enei nie było problemu umów śmieciowych. Teraz lawinowo rosną. Od dwóch lat w ramach restrukturyzacji tworzono tzw. centrum usług wspólnych i przenoszono ludzi. Wywalczyliśmy gwarancję zatrudnienia do 2018 roku, więc gdyby zarząd chciał zwalniać, musiałby płacić kary. Dlatego znaleziono kolejną furtkę i stosowano zachęty finansowe w ramach tzw. pakietów dobrowolnych odejść (PDO). Cztery edycje PDO doprowadziły do tego, że z firmy odeszło kilkaset osób, przez co nie mogliśmy wykonywać wszystkich zadań i znacznie pogorszyła się obsługa klienta. Dlatego zaczęto zatrudniać nowych pracowników poprzez agencje pośrednictwa pracy i na umowy śmieciowe. Obecnie ponad 400 osób zatrudnionych jest w grupie Enea na tzw. śmieciówkach. Tym sposobem maksymalizowano zyski.

Racjonalne zakupy?

Związkowcy z Solidarności zastanawiają się, dlaczego Enea kupiła udziały od konkurencyjnej firmy w inwestycji, która do dziś nie rozpoczęła działalności. – To kolejna patologia. Nie było pieniędzy na podwyżki dla pracowników, a Enea kupiła udziały w PGE Elektrownia Jądrowa 1 – za 16 mln zł. Elektrownia do tej pory nie ruszyła. Zarząd musiał jednak zagwarantować zarobki dla zatrudnionych w niej menadżerów, m.in. Aleksandra Grada, byłego ministra skarbu państwa – wyjaśnia Krzysztof Gonerski.

Jednocześnie przypomina, że nie kto inny jak minister Grad sprzedał Zespół Elektrowni Pątnów Adamów Konin (ZE PAK) Zygmuntowi Solorzowi: – Zasiadając w zarządzie PGE EJ 1 Aleksander Grad zarabiał ok. 100 tys. miesięcznie, praktycznie nic nie robiąc. Nie ma nawet lokalizacji elektrowni. Kiedy sprawa stała się głośna, były minister opuścił tę spółkę i wylądował w zarządzie Taurona. Teraz, kiedy nowa władza podziękowała tym wszystkim panom Gradom, Zamaszom i innym, Zygmunt Solorz, doceniając zapewne wcześniejszą współpracę z MSP, zatrudnił Aleksandra Grada w zarządzie ZE PAK.

Koniec dyktatury kolesiostwa

Minister Jackiewicz z mównicy sejmowej podkreślił, że w czasie rządów PO-PSL państwowe spółki były dobrem dla wybranych. „Dla tłustych kotów. Dla polityków i sympatyków PO i PSL. Dla was i waszych protegowanych, panie i panowie z PSL i z PO. Dla grup biznesowych, towarzyskich, które wspieraliście, dla wszystkich, tylko nie dla zwykłych, ciężko pracujących Polaków".

Krzysztof Gonerski przypomina, że prezes Zamasz zaangażował się w kampanię prezydencką Bronisława Komorowskiego: – Ubiegającemu się o reelekcję kandydatowi Platformy bardzo zależało na pokazywaniu się na wielkich placach budowy. Enea prowadzi ogromną inwestycję w Kozienicach, gdzie powstaje nowy blok energetyczny. Prezes Zamasz zapraszał Bronisława Komorowskiego, który ochoczo przyjeżdżał do Kozienic z gospodarską wizytą i tam organizował konferencje prasowe – przypomina.

Tuż przed oddaniem władzy Bronisław Komorowski masowo wręczał odznaczenia państwowe. Obok Jana Kulczyka, Waldemara Dąbrowskiego czy Huberta Wirtha Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski otrzymał Krzysztof Zamasz. – Tak omamiono społeczeństwo, że zrodził się przedziwny twór zwany Komitetem Obrony Demokracji, a w gruncie rzeczy powinien nazywać się Komitetem Obrony Koryta – zaznacza Krzysztof Gonerski.

PiS obiecało likwidację patologii. W MSP toczą się prace, które ograniczają możliwość działań na szkodę spółek Skarbu Państwa. „Wprowadziliśmy opodatkowanie wysokich, niewspółmiernie wysokich odpraw, przygotowaliśmy kompleksowy system wynagradzania członków rad nadzorczych i zarządów spółek Skarbu Państwa" – mówił minister Jackiewicz.

Przewodniczący komisji podzakładowej NSZZ Solidarność ENEA Gorzów Wielkopolski liczy, że rząd Beaty Szydło pomoże zlikwidować kolesiostwo, nepotyzm i wspomniane patologie. Zwraca uwagę, że Solidarność nie pastwi się nad przegranymi, ale pokazuje stan „zielonej wyspy" i ocenia rządy PO-PSL. Nie oznacza to, że rząd PiS może czuć się bezkarnie. – Nowej władzy patrzymy na ręce. Jest wiele symptomów poprawy sytuacji, ale co będzie dalej, to się okaże. Nową władzę ocenimy nie po tym, co mówi, tylko po tym, co zrobi. Po owocach ich poznamy. ■